

Joanna Chłosta-Zielonka

Gry Manueli : o motywie kobiecości w prozie Manueli Gretkowskiej

Media – Kultura – Komunikacja Społeczna 3-4, 125-133

2007-2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Joanna Chłosta-Zielonka

Gry Manueli. O motywie kobiecości w prozie Manueli Gretkowskiej

Słowa kluczowe: proza współczesna, kobiecość, gra pozorów, Manuela Gretkowska

Key words: modern prose, femininity, sham, Manuela Gretkowska

Manuela Gretkowska od czasu swoich literackich początków korzysta z niezwykle precyzyjnie skonstruowanej strategii kamuflażu elementów własnej biografii, jej odbić w powieściowych światach. Ta intryga literacka jest nad wyraz płododajna. Od debiutu w 1991 roku Gretkowska napisała 11 książek. Można zaryzykować stwierdzenie, że prawie każda jest swego rodzaju grą, którą pisarka prowadzi z czytelnikami, jednocześnie szydząc z ich naiwności i łatwowierności. Jej powieściowe bohaterki przewodzące narracji to konstrukcje kobiet ciekawych, intrygujących, pożądaných przez mężczyzn i nie tylko, wolnych i niezależnych. Ich osobowości ostatecznie przynoszą świadomość samej autorki, ujawniają chociażby jej wiedzę, światopogląd, intymność kobiecości.

Literackim źródłem gry prowadzonej przez Gretkowską jest niewątpliwie twórczość Witolda Gombrowicza. Jego *Dziennik* stał się dla niej najciekawszym objawieniem artystycznym. Wiele dowodów literackich wskazuje na to, że obrała sobie Gombrowicza za swego duchowego przywódcę i mistrza. Jej powieści, podobnie jak wielkiego emigranta, zwracają uwagę nieszablonowością, inwencją widoczną w ciekawych pomysłach formalnych.

Przemysław Czapliński, aby znaleźć drogę interpretacyjną utworów tej pisarki, charakteryzuje je następująco: „Z książek wyłania się szczególnie obraz pisarza świadomego własnych uwikłań w wielorakie sprzeczności kultury dzisiejszej i czyniącego z owej świadomości materię narracji [...] Gretkowska łączy w sobie heretyczkę z ironistką, a więc osobę, która wierzy w swoją prawdę, z osobą, która nie wierzy w możliwość przekazania jej z racji ułomności środków porozumienia”¹. I chociaż Gretkowska sprawnie i, co ważne, sprytnie operuje konwencjami, potrafi przybrać odpowiednią maskę, jej powieści pokazują konsekwentne, może wbrew samej autorce, kształtowanie się, a więc rozwój, zmianę itp., kobiecego światopoglądu.

Przez kilkanaście lat Manuela Gretkowska przyzwyczała krytykę literacką i czytelników do błyskotliwych i zaskakująco prowokacyjnych wystąpień, otwierając każdą swoją książką dyskusję na temat pojemności literatury pięknej. Zastanawianie się nad tym, czy to literatura, czy już

¹ P. Czapliński, *Ślady przelomu*, Poznań 1998, s. 67.

pornografia, bądź czy to wspomnienie, dziennik, publicystyka lub inna forma, przysłała często zdolności pisarskie, którymi popisywała się ta powieściopisarka za każdym razem. Jej warsztat literacki budowany przez lata wsparty jest niewątpliwie niepowtarzalnym talentem, u którego początku usytuować należy wyróżniające Gretkowską cechy osoby piszącej: wolność, nieskrępowane wyrażanie myśli, niezależność, niechęć do stereotypów, klasyfikacji, porządku linearnego itp. Autorka zwykle broni się przed próbą przyporządkowania jej do jakiegokolwiek nurtu literackiego, nie chce być też jednoznacznie zwolenniczką jednego światopoglądu, racji, ideologii czy religii.

Ryzykowna zatem, po takim wstępie, może wydać się próba postawienia tezy, że chcąc nie chcąc, Gretkowska powoli tworzy pewien własny, niepowtarzalny świat wartości, w którego centrum stoi ona, przede wszystkim jako kobieta, najpierw bardzo młoda, potem dojrzała, żona i matka, filozofka, malarka, miłośniczka tarota i pisarka, emigrantka i mieszkająca w ojczyźnie Polka. Kolejne odsłony jej wizerunku pokazać mają trudny do pominięcia aspekt jej osobowości ewoluujący przez lata, mianowicie kobiecość.

Emigracja i tarot

Na pierwszy etap twórczości Manueli Gretkowskiej składają się cztery powieści ukazujące się prawie jedna po drugiej: *My zdies emigranty* (1991), *Tarot paryski* (1993), *Kabaret metafizyczny* (1994) i *Podręcznik do ludzi* (1996). Był to czas emigracji tej autorki, która znalazła się w Paryżu, skończyła tam antropologię na Ecole des Hautes Etudes Superieures (wcześniej w Krakowie na UJ filozofię) i dorabiała na własne utrzymanie, mając się różnych prac dorywczych – wśród których praca w roli sekretarki Józefa Czapskiego należała do najciekawszych.

Narratorka konstruująca w tych powieściach fabułę jest uwikłana w sterujące jej życiem uzależnienia: od męża, przyjaciół, miejsca pobytu i usytuowania egzystencjalnego, wiedzy na temat filozofii, religii i tarota. Obok wątków „bytowych” i osobistych pojawiają się zatem erudycyjne fragmenty, egzemplifikujące rozeznanie narratorki w atrakcyjnych sferach wiedzy. Jest to na przykład w *My zdies emigranty* zbieranie materiału do pracy dyplomowej na temat bilijnej postaci Marii Magdaleny, w *Podręczniku do ludzi* zaś próba rekonstrukcji książki Jana Potockiego *Rękopis znaleziony w Saragossie*.

W szkicu na temat wczesnej twórczości Gretkowskiej Barbara Gutkowska² przywołuje szereg opinii krytyki na temat pierwszych powieści pisarki, formułując wnioski dotyczące relacji pisarki do własnej płci i sposobów

² B. Gutkowska, *Kobieta w kabarecie metafizycznym Manueli Gretkowskiej*, [w:] *Modernizm i feminizm. Postacie kobiece w literaturze polskiej i obcej*, red. E. Łoch, Lublin 2001, s. 237–246.

jej eksponowania w tekście, aż do prezentowania poglądu krytyczek feministycznych, dostrzegających jej związki z teologią feministyczną (chodzi o *My zdies emigranty*). Łatwo się domyśleć, że Gretkowska odcina się od wszelkich przyporządkowań, stwierdzając:

To nie jest feminizm ani postmodernizm. To jest Gretkowska i tyle³

i dalej:

Dla mnie najważniejsza jest prawda egzystencjalna. Coś, co mnie szarpie, boli, po prostu paradoks. Jedyne co mnie ciekawi [...] Myśl się absolutnie rozwija, paradoksy są czymś, co rozbija jakąś formę zastaną⁴.

Gutkowska ostatecznie podsumowuje, że „Świat przedstawiony wszystkich opowieści Gretkowskiej [mowa o trzech pierwszych – przyp. J. Ch.-Z.] można określić tytułem ostatniej – jako kabaret metafizyczny. To świat ahistorycznej, pełnej humoru, żartu, ironii i autoironii, maskarady, gry, świat cyganerii artystycznej – pisarzy, poetów, malarzy, rzeźbiarzy, studentów filologii, antropologii i religioznawstwa, rozważających problematykę stosunku do ciała, materii do ducha, wygłaszających często w poetyce humorystyczno-satyrycznego spektaklu swoje i cudze teksty”⁵.

Manuela Gretkowska w swoich czterech pierwszych powieściach demonstruje, za zasłoną, wizerunek współczesnej kobiety, wykształconej, pragnącej wolności, mającej potrzebę równego traktowania płci, odważnie podróżującej po świecie, niezależnej. Jest to świadomość pozbawiona naiwności, raczej przepełniona sarkazmem ironii, z dystansem odnosząca się do nowych doświadczeń. Ukryta pod przebraniami granych ról, przybierająca kamuflaż raz badaczki i naukowca, raz pisarki, czasem buddystki i miłośniczki tarota, jest wciąż poszukującym człowiekiem, tak naprawdę zagubionym w pozorach rzeczywistości. Bo przecież wymowa tych powieści jest jednoznaczna. Los emigrantki nie jest godny pozazdroszczenia: brak własnego domu, tymczasowa satysfakcja z pracy naukowej (*My zdies emigranty*), brak pożądanej pracy i niechciana wolność, nieodwzajemniona miłość (*Tarot paryski*). Owo emigranctwo jest upiększane intelektualnym dyskursem, ale wieje od niego samotnością, psychiczną i fizyczną bezdomnością, egzystencjalną pustką, którą na próbę wypełnia raz tarot, raz buddyzm lub „zreformowana” Biblia.

Swego rodzaju szyderstwem ze strony pisarki jest postać kobiety stworzona w powieści *Kabaret metafizyczny*. Beba Mazepo, gwiazda kabaretu, kobieta o dwu lechtaczkach, nie czuje się szczęśliwa. Dopiero zdecydowane wtargnięcie w jej ciało i jego zawłaszczenie poprzez odgryzienie niepotrzebnej, bo podwójnej, tak bardzo wyróżniającej ją części ciała przynosi uspokojenie i znalezienie ładu wewnętrznego. Dopiero zwyczajna, szara,

³ Nie ma słów. Z Gretkowską rozmawia Agnieszka Kosińska, „Dekada Literacka” 1995, nr 1, s. 3.

⁴ Tamże.

⁵ B. Gutkowska, dz. cyt., s. 245.

bezbarwna, a nie ekscentryczna jak dawniej, Beba Mazepo jest sobą, przy boku kochającego mężczyzny. Czy nie jest to kpiarska odpowiedź na pytanie o miejsce kobiety w świecie?

Kolejna powieść Gretkowskiej, *Światowidz* (1998), jest w pewnym sensie kontynuacją eksponowania zaniepokojenia światem – to znaczy prezentowania pewności w definiowaniu własnej niepewności. Pozorna erudycja ma być także w tym przypadku ukryciem prawdy o bezradności wobec uporządkowanych struktur religii Wschodu, wobec faktu, że osiągnięcie ładu kosztuje wiele tysięcy starań, że ład nie jest przypadkiem, lecz wynikiem mozolnej pracy wewnętrznej. Ten pogląd poprzec można spostrzeżeniami Urszuli Glensk, która docenia fakt, że Gretkowska, chyba jako jedyna w prozie po 1989 roku, wyeksponowała fascynację religią Wschodu, ale uczyniła to w sposób pozostawiający wiele do życzenia: „Nierozpoznanie i niezrozumienie przez Gretkowską istoty opisywanych przez nią tradycji religijnych ujawniają niedopowiedzenia, eliptyczne konstrukcje zdań i wątpliwy sens tworzonych przez nią porównań. Uproszczone, zamknięte w wąskim schemacie skojarzeniowym porównania wyczerpują się na poziomie kilku ulubionych motywów”⁶. Glensk dostrzega niekonsekwencje i pisze, że „W pretensjonalnej opowieści o różnych kulturach i religiach autorka-narratorka zdradza fascynację równocześnie wiarą panteistyczną i mono-teistyczną”⁷. Jako rewelatorka wiedzy nieznannej i niedostępnej Gretkowska więc się nie sprawdza: „W swoim podrózpisarstwie autorka *Kabaretu metafizycznego* ujawnia ambicje wprowadzenia europejskiego czytelnika w meandry kultury Wschodu. Dekonstruuje jednak tylko jego wcześniejszą wiedzę, nie proponując nic w zamian”⁸.

Światowidz jest zatem odkrywaniem wiedzy przed zupełnymi laikami, podręcznikiem dla rozpoznających świat Wschodu. Dla samej narratorki zdaje się być zauroczeniem i ucieczką od rzeczywistości, obowiązków, pracy, jakby nirwanowym zawieszeniem, któremu z radością się oddaje. To bardzo intymne i emocjonalne oddawanie się przygodzie sprawia, że reportażowy zapis zyskuje na atrakcyjności. Narratorka, występująca jako pisarka Gretkowska, podkreśla dosyć często własną kobiecość, atrakcyjność, która przyciąga uwagę. Za radą znajomych przyjaciółek postanawia udać stan ciąży, aby podczas samotnej wędrówki czuć się bezpieczna. Niewygodna i wysoka temperatura powstrzymują jej zamiar:

Zmęczona upałem, rezygnowałam z ciąży. Wyliczano wtedy, ile wielbłądów jestem warta⁹.

Gretkowska mimochodem wtrąca, jak ceni sobie własną kobiecość i wynikającą z tego faktu niezależność. Powieść zaczyna parafraza codziennej modlitwy:

⁶ U. Glensk, *Proza wyzwolonej generacji 1989–1999*, Kraków 2002, s. 86.

⁷ Tamże, s. 85.

⁸ Tamże, s. 88.

⁹ M. Gretkowska, *Światowidz*, Warszawa 1998, s. 98.

W imię Ojca i Córka i Ducha Świętego – modliłam się po swojemu-dziecinnemu. Jezus był dzieciątkiem Boga i Bozi, ja również byłam dzieckiem, więc córką¹⁰.

Trzeba, kierując się skrupulatnością kronikarza, odnotować w twórczości Manueli Gretkowskiej zbiór kilku opowiadań, który wydaje się być napisany, mówiąc wprost, dla pieniędzy. Gretkowska powieliła w *Namiętniku* (1999)¹¹ historie opowiadane przez nastolatki w kolorowych pismach. Na przykład w opowiadaniu *Sandra K.* skonstruowała wizerunek młodej kobiety zdominowanej przez patriarchalny świat. Bohaterka, chcąc dorównać lansowanemu ideałom kobiecości, doprowadza się do unicestwienia. Opowiadanie *Latin lover* to z kolei ilustracja świata zdominowanego przez feminizm w zimnej Skandynawii. Najbardziej udanym utworem z tego zbioru, co podkreślają krytycy, jest tytułowe opowiadanie *Namiętnik*, będące jednym z najpiękniejszych opisów, w literaturze polskiej ostatnich lat, namiętności między dwojgiem ludzi.

Polka i Europejka

Nie przynosi niespodzianek – w kontekście prowadzonego wywodu – wybór formy literackiej kolejnych dwóch książek Manueli Gretkowskiej. Odrzucając „płaszcz” literackiego skrępowania, autorka chwyta za dziennik, dający jej możliwości najintensywniejszej eksploracji własnych doznań. Otwiera w końcu wprost dla świata swoją intymność, traktując te diariuszowe zapisy bardzo rzetelnie.

Polka (2001) to książka pisana doświadczeniem własnej ciąży. Ten unikany, traktowany po macoszemu, zbywany przez piszące kobiety temat pojawia się w końcu w pełni rozpisany, od początku do końca. Skala emocji jest bardzo duża, taka jak zmienność nastrojów charakteryzujących kobietę w tym czasie. Gretkowska „nie owija w bawełnę”, prezentując wszystkie stany swej odmienności, której tak bardzo się nie spodziewała, i o której niewiele wiedziała:

Ciąża nie jest chorobą, ciąża nie jest chorobą – powtarzam sobie. Mam problemy ze staniem (bólą nogi), siedzeniem (zebra ocierają brzuch), leżeniem (żółądek przesuwa się do gardła). Zostaje chodzenie. [...] Ponaciągane wysiłkiem mięśnie, zatykające się żyły, reagujące wrzaskiem bólu nerwy kręgosłupa. Żółądek ledwo się powstrzymuje przed samospaleniem zgaga¹².

Dziennik Gretkowskiej to szczególnie wartościowy, bo pisany życiem, dokument kobiecych doświadczeń. Postrzeganie przez autorkę czasu ciąży jako opresji natury, skazującej jednak kobietę na różne stany cierpienia – fizycznego i psychicznego, jako eliminowania z dostępnych innym sfer

¹⁰ Tamże, s. 5.

¹¹ M. Gretkowska, *Namiętnik*, Warszawa 1999.

¹² M. Gretkowska, *Polka*, Warszawa 2001, s. 323.

życia, skazania na domowe więzienie i stosowania się do szeregu medycznych procedur, jest w końcu daniem prawdziwego świadectwa o tym stanie. Mowa o błogosławieństwie wynikającym z wyjątkowości ciąży jako na przykład daru niebios, czy też daru płci, staje się pustą frazą wobec ogromu ciężowych dyskomfortów. W tym dzienniku Gretkowska jest w końcu prawdziwą kobietą, przestaje grać i stroić miny, bo ukryć prawdy nie chce.

Tuż po *Polce* powstaje jej dalszy ciąg w postaci książkowego diariusza – *Europejka* (2004). Ten tekst łączy z poprzednim podobny styl narracji, ten sam sarkastyczno-ironiczny, a jednak zabawny wywód poglądów i szczegółowych zapatrywań na rzeczywistość w ogóle, w Polsce i na tak zwanym własnym podwórku. Świat, który bardzo zależy od życia rodzinnego: od córki Poli, męża Piotra, ich wspólnego mieszkania tu lub tam, wtopiony jest w „normalnie” toczące się obok sprawy publiczne: wywiady, spotkania, promocje, jednym słowem codzienność. Gretkowska zaczyna od opowiedzenia okoliczności telewizyjnego skandalu. Za językowo nieparlamentarną dyskusję w programie kulturalnym „Pegaz” zakazano jej występowania w I programie telewizji. Ten incydent prowokuje ją do sformułowania ostrej polemiki w odniesieniu do polskiego feminizmu. Naśmiewając się z „femisi” i ich „mentalności przedszkolank”, pisze:

Bo co z nimi będzie, gdy przestaną pouczać i straszyć, a kobiety dorosną i rozbiegną się na wolność, do seksu, mężczyzn¹³.

I dalej:

Cóż, bycie kobietą nie jest żadną odwagą, to przymus, przed którym nie da się wybronić. Tylko dlaczego polski feminizm zamienia się najczęściej w eufemizm? Bez prawdziwych słów i prawdy. Słynne siostrzane uczucia femisi w stosunku do mnie okazywały się najczęściej morderczymi instynktami. Już słyszę głos feministycznych prymusek wrzeszczących mi nad uchem: Te należą do nas, te nie i my wiemy wszystko lepiej! To sobie wiedzcie i odpierdolmy się od siebie, bo wyglądamy na zassane waginami¹⁴.

Europejka staje się też miejscem, wzorem chociażby *Dziennika Gombrowicza*, komentowania opinii o własnych utworach. Gretkowska wydała właśnie napisaną wspólnie z mężem Piotrem Pietuchą książkę *Sceny z życia pozamałżeńskiego* (2003). Ta rzeczywiście kontrowersyjna powieść zbiera równie niejednoznaczne recenzje. Autorka nie może pogodzić się z, jej zdaniem, zupełnym niezrozumieniem krytyki:

Nie chcę [...] uskarżać się na tępotę gryziopiórków obrzucających mnie epitetami po każdej najnowszej książce. To biedni hipokryci, którym się wydaje, że przemawiają w imieniu ludzkości, smaku, a nie własnej ograniczoności [...] Nie rozumiem, dlaczego po XX wieku, po jego zbrodniach i pornografii historii torturującej człowieka na wszelkie możliwe sposoby, kogoś oburzają opisy scen miłosnych. Na pewno kiedyś do Polski dotrze nowoczesna literatura opisująca

¹³ M. Gretkowska, *Europejka*, Warszawa 2004, s. 10.

¹⁴ Tamże, s. 11.

człowieka razem z jego psychiką i ciałem¹⁵.

W *Europejce* nie stroni Gretkowska od wypowiedzania własnych, nieskrępowanych poglądów. Ową wolność wyraża w dosadnym języku, niestroniącym o wulgaryzmów, bo, jak twierdzi, po prostu „tak mówi”. Krytykuje codzienność umysłowego i materialnego wandalizmu, tych, co na górze, polityków i ustawodawców prawa, oraz tych najbardziej na dole, prymitywnych chuliganów. Jedni i drudzy szantażują nas na co dzień swoją profesjonalną obojętnością wobec losu drugiego człowieka, kierując się bezrozumnym popędem: jedni sławy, a drudzy przyziemnego hedonizmu. Ostatni dziennik Gretkowskiej, najbardziej chyba spośród wszystkich tekstów pisarki, odsłania jej prawdziwe intencje, odsłania ją samą. Jakby podstępna gra z czytelnikiem już się wypaliła, już jej nie interesuje. Jest tu Gretkowska autentyczna w swej bezsilności wobec głupoty, bezwolności, braku zrozumienia, niemożności naprawy stosunków międzyludzkich, i to w sensie globalnym i jednostkowym.

Pisarka komentuje swoje dwa dzienniki wprost:

Polka nie ma powieściowego czy wymyślonego szkieletu, ma sam rosnący brzuch. W najnowszej *Europejce* szkieletem jest ta sama osoba, bo ja mam osobowość rozpiętą na szkielecie. *Europejka* jest opowieścią o ciąży narodu¹⁶.

Powieścią *Sceny z życia pozamatrzeńskiego* Gretkowska udowodniła, że potrafi z odpowiednich „składników” przyrządzić opowieść na dowolny temat. Tłem jest emigracja we Francji, czas współczesny, bohaterowie (nie)szukający celu, oprawą – filozofia buddyzmu. W książce przedstawia bowiem obrazek, w którym, nawiązując do wcześniej opisanych wątków, epatuje erotyzmem, może pornografią, nie troszcząc się bynajmniej o odczucia estetyczne czytelników. To historia polskiego emigranta, sławnego kiedyś, dzisiaj już nie, alkoholika, jego starzejącej się kochanki Francuzki i Ewy, dziewczyny z Polski, fascynującej się buddyzmem. Wyjałowiony duchowo i fizycznie malarz ujarzma swoim erotycznym doświadczeniem młodą Polkę, dostarczając jej fizycznej przyjemności, a następnie łatwo zostawia, wcale jednak nie pozostawiając w rozpacz i zagubieniu. Symboliczną i puentującą powieść sceną jest scena ostatnia, w której Ewa odnosi zwycięstwo nad sobą:

Nie będzie chować się po wyświęconych, kadzonych kątach i w objęcia facetów. Mistrz jest niepotrzebny. Uśmiechnęła się do siebie. Patrzył porozumiewawczo i zachichotał z radości: Wreszcie pojęła¹⁷.

Książka spotkała się z kontrowersyjnym przyjęciem krytyki. Gretkowska sama komentuje ten fakt jednoznacznie:

¹⁵ Tamże, s. 20.

¹⁶ *Wiwisekcja na sobie. Manuela Gretkowska opowiada Jarkowi Lipszycowi historię swojego życia i zdradza źródła swego pisarstwa*, „Lampa” 2004, nr 6, s. 34.

¹⁷ M. Gretkowska, *Sceny z życia pozamatrzeńskiego*, Warszawa 2003, s. 199.

Mam dość narzekania na *Sceny z życia pozamatrzeńskiego* bez prawdziwych argumentów. Najlepszy jest zarzut, że dobrze się czyta, więc to grafomania. Czy książka jest fałszywa, źle napisana? Nic z tych rzeczy. Porządnych oburza – za dużo w niej seksu, łajdaków obraża, bo nie zostawia na nich suchej nitki. Ale nikt tego głośno nie powie¹⁸.

Ostatecznie Gretkowska pozbywa się jakichkolwiek zahamowań literackich, i w sferze języka, i w sferze treści. Wulgaryzując miłość, obrazuje jeden z możliwych wątków rzeczywistości. Można jedynie stawiać zarzut, że czyni to nieco teatralnie, filmowo, a zatem czy nie jest to przykład antyharlequinowy? Romansowy *happy end* zamienia się w cyniczny obrachunek zysków i strat, racjonalny bilans życiowych wyborów: co lepiej, co wygodniej. I w tym utworze nie umie Gretkowska uciec od wątków własnej biografii wplecionej w mentalność prezentowanych bohaterek. Dotyczy to ich fizyczności i statusu: od otwartości młodości i stawiania czoła wyzwaniom losu na emigracji, po obawę o starzenie, późną ciążę. *Belladonna* jest przede wszystkim kolejną fascynującą grą pisarki z literackimi fabulacjami. Zrealizowaną możliwością kreowania ludzkich losów, egzemplifikowania własnych poglądów, wyrażania siły własnych emocji. Sposobem na przedstawienie żądy życia ukrytej we własnej świadomości.

Najnowsza książka pisarki, *Kobieta i mężczyźni* (2007), ponownie przynosi ilustrację współczesnej rzeczywistości uwikłanej w damsko-męskie układy. Wydaje się, że autorka świadomie nie staje po żadnej ze stron. Choć główna bohaterka, Klara, i jej przyjaciółka są w powieści najistotniejsze, ich postępowanie, wybory i sądy o innych nie są priorytetowe, nie zawłaszczają świadomości czytelnika. Zdaniem Ingi Iwasiów, ostatnia powieść Manueli Gretkowskiej „to punkt dojścia swoistego ucierania się pisarki z publicznością, rynkiem, krytyką”¹⁹. Autorka recenzji ubolewa tylko, że wizja Gretkowskiej opiera się na fallusocentryzmie („świat tak bardzo kręci się wokół fallusa”), co pozostawia kobietom tylko dwa scenariusze: kochanki lub matki. „Z mężczyzny można w tym świecie zrezygnować tylko na rzecz dziecka”²⁰, pisze Iwasiów.

Recenzentka zwraca uwagę na wyjątkowy walor tej powieści, a mianowicie na jej wartość obyczajową: Warszawę z konkretnymi ulicami, ludzi z problemami, tak bardzo uwikłanymi w polską współczesność. Gretkowska dojrzała do portretowania wizji ogólnych, ujęć panoramicznych, uniwersalnego teoretyzowania.

Pisarka, na pytanie, czy pisząc, spełnia jakąś misję, odpowiada:

Misja? Prędeż misia. Może gdy człowiek jest w grupie, to ma jakieś poczucie misji, a ja co mogę upowszechnić? Siebie? Co ja jestem – aerozol, żeby spryskiwać wszystko swoją osobowością? [...] Pisanie jest rdzeniem mojej osobowości,

¹⁸ Tamże, *Europejka*, dz. cyt., s. 8.

¹⁹ I. Iwasiów, *Dwie pary z przyległościami*, „Nowe Książki” 2007, nr 4, s. 10.

²⁰ Tamże, s. 11.

widzę literami, nie oczami. Większość rzeczy, których się dowiadywałam, przeżyłam, zamieniałam na słowa. Dawało mi to poczucie godności, zwłaszcza w sytuacjach bardzo obelżywych, upokarzających, niewygodnych²¹.

Wydaje się, że chęć krytyków do łączenia Gretkowskiej ze strategią feministki dawno już się wypaliła, a jej moc zdezaktualizowała. Pisarka ciągle udowadnia, że jest sama dla siebie, ani bardziej kobieca, ani bardziej męska, ani feministka, ani mizoginistka. Można powiedzieć, że nigdy nie dostrzegała w swoim pisarstwie ograniczeń, co doprowadziło ją do sławy skandalistki, ale też pozwoliło stworzyć wolny od uzależnień płci warsztat pisarski. Samodecydowanie o losie bohaterów jest tak bardzo bliskie prawdopodobieństwu życiowemu, nigdy nie wiadomo, do czego poprowadzą nas koleje życia. Gretkowska też nie wie, ale idzie tak, jak chce, daleko z przodu, nie oglądając się na szczekanie psów, wolna i zdecydowana, w ciele kobiety.

Summary

The games of Manuela. The motif of feminity in the works of Manuela Gretkowska

Manuela Gretkowska is one of the best-known writing women of the Polish literature which has been created after 1989. She has written eleven novels so far, from her first debut *My zdies emigranty* [*We Are Emigrants Here*] to the last diary *Obywatelka* [*A Citizen*]. In each of them she shams with her readers and the basis of this game is the literary output of Witold Gombrowicz, mainly his *Dziennik* [*Diary*]. In her narrations Gretkowska creates the portrait of an independent and free narrator. Her next creations build an image of personality where the femininity is essential to form the wholeness. The author constructs her own, unique world of values, first as a young experimenting girl, emigrant, painter, lover of tarot and later as a mature wife and mother.

²¹ *Wiwisekcja na sobie...*, s. 35.